# GONIEC KRAKOWSKI ⊚ 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Niedziela 11 maja 1919. Nr. 124.

## Protest Niemiec przeciw transportowaniu towarów przez Gdańsk dla Polski!

**Wiedeń** (B. K.) Wied. B. kor. donosi: Z Gdańska donoszą: Komisyi rozejmowej w Spaa przesłano 8 maja notę następującej treści: **Według urzędowych doniesień, Amerykańska komisya aprowizacyjna transportuje dla Polski przez Gdańsk nie tylko produkta żywnościowe, ale także materyał sanitarny, automobile, artykuły gumowe, maszyny do szycia, materyał na ubranie, wogóle materyał przeznaczony dla użytku wojska i to w znacznej ilości bez zezwolenia Niemiec.** To zachowanie się sprzeciwia się(?) dotychczasowym umowom. **Rząd niemiecki wnosi z tego powodu protest i zastrzega sobie niedozwolenie na przyszłość przewozu powyżej wymienionych materyałów dla wojska.**

## Kontrola produkcyi i rozdziału węgla ostrawsko-karwińskiego i górnośląskiego.

**Morawska Ostrawa.** (Telegr. wł.) Pisma donoszą, że koalicya powierzyła generalnemu dyrektorowi arpowizacyi Europy, Hoowerowi, także kontrolę produkcyi węgla na obszarze byłej monarchii austro-węgierskiej oraz rozdział tej produkcyi. Naczelna Rada gospodarcza koalicyi, na której czele stoi Hoower, **mianowała obecnie komisyę węglową z p. Godyarem,** pułkownikiem amerykańskiej armii na czele. **Siedzibą tej komisyi będzie Morawska Ostrawa.** Pułkownik Godyar przybył już do Morawskiej Ostrawy w towarzystwie technicznych i wojskowych referentów. Działalność jego **obejmie także produkcyę węgla w Ostrawsko-Karwińskiem zagłębiu węglowem oraz rozdział węgla z tego zagłębia między Czecho-Słowacyę, Polskę, niemiecką Austryę, a także i Węgry,** gdzie, jak się spodziewają, wkrótce padnie panowanie bolszewików. Prawdopodobnie działalność wspomnianej komisyi **obejmie także górnośląskie zagłębie węglowe.**

## Czechy na drodze do bolszewizmu.

**Praga** (Tel. wł.) „Narodni Listy donoszą: Na dzisiejszem posiedzeniu czeskiego zgromadzenia narodowego oświadczył minister obrony narodowej Klofacz, że **jest zdecydowany stłumić w zarodku każdą próbę organizowania rad żołnierskich w Czechach.**

Dziennik zaopatruje wiadomość tę następującą uwagą: Jak nam donoszą **w Kładnie i w kilku innych miejscowościach przystąpiono do organizowania rad żołnierskich, według wskazówek centralnego kierownictwa bolszewickiej propagandy w Czechach. W Kładnie powołano już nawet do życia instytucyę komisarza ludowego,** który jest też czynny w głównej komisyi wyborczej Jest niejako **organizatorem zapowiedzianej bolszewickiej republiki w Kładnie.**

### Afera czeskiego marszałka polnego.

**Praga.** (Tel. wł.) Wielkiej wrzawy narobiła w prasie czeskiej **afera marszałka polnego Divisa, który wydał tajny rozkaz,** zarządzający na dawną modłę austryacką **utworzenie żołnierskich kompanii żniwnych.** O tem rozporządzeniu dowiedziało się „Prawo Lidu“ i ogłosiło je. Władze skonfiskowały nakład pisma, lecz redakcya na drugi dzień ponownie artykuł wydrukowała. — Równocześnie w **zgromadzeniu narodowem została wniesiona interpelacya w tej sprawie.** Marszałek polny Dawid tłómaczył sprawę tak, że to ministerstwo obrony narodowej wydało zarządzenie,a on był tylko wykonawcą. **Cała czeska** prasa socyalistyczna atakuje rząd, a szczególnie sfery wojskowe za wydanie tego rozporządzenia.

### Czesi o „bratnim narodzie polskim“.

**Praga.** (Telegr. wł.) „Narodni Listy“ w artykule wstępnym omawiają znaczenie warunków pokojowych, przyczem dają wyraz radości z powodu ostatecznego oficyalnego uznania rzeczypospolitej czesko-słowackiej. Podobnie uznała koalicya — piszą dalej „Narodni Listy“ — **bratni naród polski,** któremu Niemcy muszą zwrócić część Górnego Śląska i Poznańskie, i zgodzić się na utworzenie z Gdańska wolnego miasta. Natomiast wychodzący w Morawskiej Ostrawie „Moravsko-Slezki Dennik“ nie bardzo jest zadowolony z decyzyi koalicyi i zaznacza, **że pełną sprawiedliwość wymierzonoby Czechom tylko wtedy, jeżeliby im przyznano Cieszyńskie.**

## Niemcy już ułożyli odpowiedź na warunki pokoju.

**Wiedeń** (B. K.). „Berl. Tageblatt“ donosi z Wersalu: **Na wczorajszej konferencyi niemieckich delegatów na konferencyę pokojową ułożono odpowiedź na warunki pokojowe.**

### Terminowy wyrok śmierci na Niemcy

**Berlin.** (Telegram wł.) Z pism niemieckich pierwsza „Freiheit“ zabrała głos, **wzywając niemieckich delegatów, aby podpisali traktat pokojowy, gdyż w razie odmowy mógłby Niemcy spotkać los daleko cięższy.** Pozatem cała prasa berlińska w ostrych słowach atakuje preliminarz pokojowy, nazywając go **terminowym wyrokiem śmierci.**

### Francya spodziewała się twardszego traktatu.

**Wiedeń.** (PAT) Wied. B. kor. donosi z Paryża. W kuloarach w parlamencie omawiają warunki traktatu w sposób korzystny, chociaż wypowiadane są zdania, że **oczekiwano w niektórych punktach silniejszego uwzględnienia słusznych praw Francyi.**

### Socyaliści francuscy stają w obronie Niemiec?

**Wiedeń** (B. K.). „Berl. Tageblatt“ donosi z Wersalu: Po przestudyowaniu warunków traktatu pokojowego **protestują dzienniki socyalistyczne gwałtownie przeciw temu pokojowi, który „Humanite“ nazywa pokojem gwałtu oraz żarłocznego imperializmu i niesprawiedliwości.** Francuski proletaryat odmówi swego podpisu na tym traktacie. Jeżeli ten traktat przyjdzie do Izby, **żaden z posłów socyalistycznych nie potwierdzi tego dyplomatycznego dokumentu,** który historya nazwie zbrodniczem naruszeniem danych przyrzeczeń. „Humanite“ nazywa klauzule, dotyczące Saary, największym czynem gwałtu w traktacie, **wzywa Niemców zagłębia Saary, aby heroizmem sprzeciwili się gwałtowi,** który przeciw nim jest wymierzony. Francuscy socyaliści wystąpią w ich obronie tak, jak występowali zawsze w obronie uciśnionych ludów. **Tak samo ma się sprawa z niemieckiemi koloniami.**

### Korona austryacka osiągnie zagranicą 60 do 70 centimów.

**Berno szwajcarskie.** (Telegr. wł.) Wedle informacyi szwajcarskich w zamian za nie łączenie się z Rzeszą niemiecką koalicya ofiaruje Austryi pomoc pieniężną w formie długoletniej pożyczki, jak niemniej poparcie kursu niemiecko-austryackiej korony, aby uzyskała lepszą siłę kupna za granicą. Nie jest wykluczone, że **w takim wypadku korona niemiecko-austryacka osiągnęłaby kurs 60—70 centymów.**

### 10 tysięcy za głowy zbiegłych spartakowców.

**Wiedeń** (B. K.). Rząd Hoffmana w Monachium ogłasza obwieszczenie, według którego wyznacza nagrodę po **10 tysięcy marek za ujęcie zbiegłych przywódców Spartakowców, Lewina i Nissena Lewinera.**

### Wyrok w paryskim procesie politycznym

**Wiedeń** (B. K.). „Berl. Tageblatt“ donosi z Hagi: Według nadeszłych z Paryża doniesień, w procesie o porozumiewanie się z nieprzyjacielem i zdradę stanu **Lenoire został skazany na śmierć, Desouches skazany na 5 lat więzienia i grzywnę 20.000 franków, Humbert i Ladeux uwolnieni.**

## Klęska Niemiec — tryumfem Polski.

**Kraków,** 10 maja.

Ogłoszone wczoraj wysoce niekompletne streszczenie podyktowanych Niemcom warunków pokojowych, określające zarazem, narazie niezbyt dokładnie, granice państwa naszego od strony Niemiec, świadczą o tryumfie usprawiedliwionych dążeń polskich w odniesieniu do Niemiec.

Nie jestto jeszcze tryumf całkowity, **na ogół jednak możemy być z traktatowego rozstrzygnięcia kwestyi polsko-niemieckiej zadowoleni.** Wolelibyśmy wprawdzie, aby nie dość jasno w streszczeniu traktatu oświetlone losy wolnego miasta Gdańska były rozstrzygnięte w sposób mniej ceremonialny, mniej liczący się z uczuciami grabieżczemi Prusaków, aby wrócił on do Polski tak, jako go zagrabiono — sposobem prostego zwrotu.

Pragnęlibyśmy dalej, aby germanizowane przez całe lat dziesiątki przy pomocy pruskiego aparatu państwowego okręgi, wchodzące w skład byłego zaboru pruskiego, nie były przez koalicyę wystawiane na plebiscytową loteryę. wyrafinowa bowiem germanizacya tych obszarów skrzywiła tu tylko sztucznie prostolinijny bieg historyi, koalicya zaś posiadała dość siły, aby tę linię, zgodnie ze sprawiedliwością, sprostować.

Nie może również entuzyazmu wywołać u nas ta okoliczność, iż — jak mówi streszczenie traktatu — **„Prusy wschodnie będą miały wolny dostęp do Wisły i prawo pełnego używania Wisły“,** albowiem wytwarza to **niebezpieczną płaszczyznę tarcia,** tem niebezpieczniejszą dla przyszłego pokoju, że Polska będzie tu miała do czynienia ze swym odwiecznym, rasowym, perfidnym, nie przebierającym w środkach wrogiem.

Mimo jednak tych ujemnych dla nas stron traktatu stwierdzić należy, że z zapasów kongresowych, pełnych koronkowych zaiste intryg naszych wrogów, **Polska wyszła, o ile chodzi o**

**granice niemiecko-polskie, rękę conajmniej obronną.**

Okrzyk radości wydobywa się dziś z piersi polskiej, albowiem **sprawiedliwości dziejowej staje się zadość.** Na gruzach zgruchotanej potęgi pruskiej powstaje Polska zjednoczona i naprawdę zdolna do życia.

Naszemu tryumfalnemu okrzykowi radości towarzyszy **syk wściekłości pruskiego gadu.** To co było bowiem dla Polski w traktacie pokojowym **wyrokiem na prawo do życia,** to dla piratery krzyżackiej stało się jednocześnie **wyrokiem śmierci.**

Traktat ten zresztą **podcina istnienie całej Rzeszy niemieckiej jako potęgi wielkomocarstwowej.**

Na mocy wyroku zwycięskiej koalicyi **militaryzm niemiecki zostaje rozbity, duma** zaś, ambicya i nadzieja imperyalistycznych Niemiec, ich flota wojenna otrzymuje **skromne funkcye policyanta nadbrzeżnego,** strzegącego wińsnych wybrzeży Niemiec. Karę za wywołanie wojny ponoszą pod każdym względem Niemcy i — zgodnie ze sprawiedliwością — tylko Niemcy. **Kolonie zamorskie** dla Niemiec bezpowrotnie przepadły, Alzacya i Lotaryngia powraca na łono francuskiej macierzy, Niemcy tracą obszar Saary, tracą Gdańsk, tracą Śląsk Górny, tracą Poznańskie...

A miarę sprawiedliwości uzupełniają **kary uboczne,** z pośród których do najbardziej bodaj upokarzających należy to, iż zbrodniczy spadkobierca korony i zwyrodniałych dążności Fryderyków pruskich świecić będzie musiał oczami przed trybunałem świata za zbrodnie własne, które są jednocześnie zbrodniami narodu niemieckiego.

Prasa niemiecka wije się dziś **w konwulsyach bólu,** jęczy i wyrzeka, zapomniawszy o tem, jak entuzyazmowała się niedawno jeszcze na myśl o twardych warunkach, jakie miały nałożyć na Francyę zwycięskie Niemcy.

W prasie tej twierdzi się teraz, iż traktat pokojowy karze naród niemiecki **za winy niemieckiego rządu,** jakkolwiek postępowanie tego rządu **zawsze znajdowało u narodu niemieckiego sankcyę, a nawet podniełę.**

To upokorzenie i klęska, jaka dziś spotyka naród niemiecki, są w pełni zasłużone, a zatem — sprawiedliwe. Pod tym względem świat cały jest jednego zdania. A zaznaczyć należy, że Niemcy nie spotyka właściwie przy tem wszystkiem żadna istotna krzywda. Wszak wszystko to, co czarny orzeł pruski musi dziś ze swych szponów wypuścić — **nie jest i nigdy nie było ich własnością** i powraca tylko do prawowitych właścicieli.

Państwo niemieckie, wyzbywszy się zrabowanych gwałtem i podstępem obszarów, będzie i nadal posiadało warunki życiowe. Nie tak bujne, jak przedtem, ale posiadać je będzie. Skończył się okres piraterył krzyżackiej, ale nie skończyły się — Niemcy. **(—cki).**

# Z pobytu delegatów niemieckich w Paryżu.

## Przed podniesieniem kurtyny!

**O PÓŁ GODZINY ZAWCZEŚNIE. — ODŁOŻONA CEREMONIA. — CZARNO NA BIAŁEM. SPÓR NIE O NASZĄ SPRAWĘ.**

**Warszawa,** 9 maja.

Znany korespondent „Kuryera Warszaw." p. Henryk Korab-Kucharski nadesłał swemu pismu zajmującą migawkę o delegatach niemieckich w Wersalu. Nabiera ona aktualności i znaczenia wobec wręczenia Niemcom warunków ententy.

**Paryż,** 9 maja.

Wszyscy delegaci niemieccy już przyjechali do Wersalu.

Spacerują sobie po parku, po mieście, skupują wszystkie znajdujące się u cukierników ciastka i wszystkie papierosy w dystrybucyach. **Panie** (a jest ich w delegacyi 48) zaopatrują się obficie w pończochy i woalki i wszyscy cierpliwie czekają, gdyż jak dotąd nie mają nic do roboty. **Przypominają ludzi, którzy o pół godziny przyszli za wcześnie do teatru i nie wiedzą co z czasem robić. Tymczasem panowie Clemenceau, Wilson i Lloyd George** gorączkowo jeszcze radzą, nad tem jak zażegnać konflikt z Włochami, jak załatwić pewne sporne kwestye z Belgią, jak wreszcie podzielić te pierwsze 60 miliardów, które Niemcy mają wpłacić do wspólnej kasy.

Zdawałoby się, że można było, a nawet trzeba było skinąć na niemieckich delegatów, wtedy dopiero, gdy narady te nareszcie będą skończone. **Podobno jednak obecność tych pań i panów w Wersalu nie jest zupełnie zbyteczną. Odgrywają oni właśnie tę rolę co publiczność na widowni teatralnej, której obecność** zniewala w końcu reżysera do podniesienia kultury i do pokazania upragnionego widowiska: pokoju!

**Kiedyż wreszcie nastąpi? Ceremonia** ta, to jest wręczenie Niemcom warunków ententy, miała się już odbyć dnia 3 maja, w sobotę o g. 11 i pół rano. Z przyczyn od dyrekcyi niezależnych odłożono tę światową uroczystość do środy 7 maja o tejże godzinie.

Wtedy zatem już będzie wszystko wiadomo.

Czy tych kilka dni może wpłynąć na redakcyę warunków naszej sprawy polskiej dotyczących? — Nie sądzę.

**Paragrafy dotyczące Polski już zostały oddane do drukarni państwowej.** Warunki te już są złożone i wydrukowane czarno na białem.

**Daremnie stukałem do zecerni i biura korektorów tej drukarni, by otrzymać dokładny tekst tych paragrafów, których sens ogólny jest mi znany i zgodny z temi wskazówkami, które w ostatniej korespondencyi podałem.** Panowie z drukarni narodowej **są** bardziej dyskretni, niż zawodowi dyplomaci i w żadne nie chcieli się wdać ze mną rozmowy.

Czekajmy zatem cierpliwie!

W każdym razi ważnem jest dla nas, że spór już nie o naszą się toczy sprawę i o ile w ostatniej chwili nie zajdzie coś nieprzewidzianego, to możemy już teraz być pewni, że problemat polski po długich i ciężkich pertraktacyach rozwiązany pomyślnie.

**Henryk Korab-Kucharski.**

## Przyjazd delegatów niemieckich do Wersalu.

**Paryż,** 9 maja.

(m-m) Sprawozdawca dziennika „Petit Journal" opowiada następujące szczegóły o przybyciu delegatów niemieckich do Wersalu.

„Noc zapada... Ci panowie spóźniają się... Nareszcie dwie latarnie zabłysły w mroku... Wagony z napisem „Schlafwagen" przesuwają się przed nami.

— Na początku pociągu! — woła kapitan francuski.

Wszyscy spieszą. P. Leisner otwiera drzwiczki i wstępuje na schodki. W obramowaniu drzwi dostrzegam, że skłania on głowę przed wysokim mężczyzną w grubem, szarem palcie podróżnem, który odpowiada na pozdrowienie, lekko uchylając kapelusza. Po prusku, obaj ci panowie zamieniają kilka słów i hr. Brockdorff-Rantzau wysiada. Jest bardzo blady. Jego chłodna twarz o wysuniętym podbródku, drga nerwowo przy pierwszych słowach p. Chaleil.

— Jako prefekt departamentu Sekwany i Oise wraz w imieniu rządu mam przyjąć niemieckich pełnomocników w Wersalu.

— Dziękuję — odpowiada hrabia, który słuchał z pochyloną głową.

— Mam zaszczyt przedstawić panu pułkownika Henry, szefa misyi wojskowej francuskiej, **który będzie łącznikiem pomiędzy delegatami** Niemiec a rządem Republiki i jej sojusznikami.

— Jeszcze raz dziękuję.

Przedstawiciel zwyciężonych mówił to głosem niepewnym, tonem małego dziecka, które wysłuchawszy reprymendy, mówi: „już nie będę więcej".

Pułkownik Henry prowadzi hrabiego natychmiast do jego pojazdu. **Idziemy za nim i wkrótce na placu de la Gare roztacza się przed naszemi oczyma obraz, którego wrażenie nie prędko zatrze się w pamęci tych, którym dane było nań patrzeć. 45 delegatów niemick. w asyście żandarmów przesuwa się przed nami, a na twarzach ich maluje się kolejno wściekły gniew, chęć, by się okazać silnym, depresya i obłuda.**

---

# Wśród homunkulusów

79) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— **Busaki** — odpowiedział tenże, kłaniając się **Filipowi i zajmując miejsce obok niego.**

— Busaki — powtórzył Filip, nie wiedząc, jak **dalej** kontynuować zaczętą rozmowę.

— Busaki — odpowiedział ponownie weteran, **kłaniając się.**

**Filip** umilkł. Tymczasem weteran zaczął do **niego coś** przemawiać. Nie wiedząc, co odpowiedzieć. Filip powtórzył znowu: Busaki —na co **weteran** odopowiedział znowu tem samem słowem i dalej mówił. Kiedy jednak Filip ponownie **zawołał**: Busaki — weteran odwrócił się od **niego** i zaczął rozmowę z innym homunkulusem.

— **Pal** cię dyabli — pomyślał Filip i zapalił **cygaro.**

**To** widocznie zaimponowało weteranowi, **gdyż** przerwał rozmowę, popatrzył przez chwilę ze **zdziwieniem** na Filipa i wskazując palcem **na cygaro,** zaczął szybko coś mówić.

— **To cygaro** — odpowiedział Filip i zaciągnąwszy się silnie, dmuchnął mu dymem w **nos.**

**Weteran** począł gwałtownie kaszleć, a potem **zerwawszy** się z miejsca, zaczął żywo gestykulować i coś gwałtownie mówić. W mowie tej powtarzało się wyrażenie: Kui.

— **Co?** — krzyknął Filip. — Pfuj? To przecież najlepsza sorta, a nie pfuj.

**Weteran** perorował dalej.

— **Aha** — pomyślał Filip — ten automat dziwi się, co to za świntuch ze mnie, gdyż ciągle wymyśla od pfuj. Ale co mnie to obchodzi.

Tymczasem i inni podróżni, widocznie za wpływem mówcy, zaczęli wołać: Kui, a wreszcie dali znak, aby automobil stanął.

— Chce mnie wyrzucić, dam ja im! — pomyślał Filip, wyciągnął z kieszeni list Platona i podsunął weteranowi pod oczy.

**Skoro ten zobaczył czerwoną pieczęć,** natychmiast zamilkł, pospiesznie przeczytał pismo, poczem zdjął kapelusz, skłonił się nisko Filipowi i powiedział uroczyście: Busaki.

Następnie weteran wygłosił do obecnych dłuższą **przemowę, która widocznie** była jakąś mową pochwalną na cześć Filipa, gdyż po niej wszyscy powstali z miejsc i wygłaszając słowo: Bu-sa-ki, uroczyście podawali Filipowi rękę. Potem jeden z homunkulusów dał znak i automobil **ruszył dalej.**

**Filip był bardzo zadowolony** z efektu, jaki wywołał **ukazaniem listu,** żałował tylko, że nie może się rozmówić z nikim, bo niewątpliwie **pogwarka w takich warunkach** byałby nader interesująca. **Już sobie wyobrażał,** jakie dziwy mogłby naopowiadać **homunkulusom.** Postanowił też sobie, że **weźmie** się do nauki ich języka. Samo **zaś zachowanie** się ich tak go ujęło, że zamierzył się, **aby** wyrzucić cygaro, które tak **bardzo niepodobało się** podróżnym, jednakże **uprzejmy weteran pochwycił** go za rękę i **dał do poznania, aby dalej palił.** Mimo to Filip okazał się **rycerskim i** cygaro wyrzucił, co spowodowało obecnych do złożenia mu nowego ukłonu.

Po kilku minutach dalszej podróży wóz zatrzymał się. Weteran wysiadł, a Filip uczynił to samo machinalnie, nie omieszkawszy przedtem powiedzieć pozostającym uroczyście: Bu-sa-ki.

Przez jakiś czas **szli** obaj obok siebie w milczeniu, aż przyszli do jakiegoś wielkiego gmachu, w rodzaju jakby pałacu. Tu weteran zdjął kapelusz, ukłonił się Filipowi i oddalił się.

Filip otworzył usta ze zdziwieniem. Cóż teraz będzie ze mną — pomyślał.

Stał chwilę bez ruchu, poczem bezmyślnie ruszył dalej. **Zaczął mu dokuczać głód,** od trzech godzin nic nie jadł. Co tu zrobić, kogo zapytać? Ulice były puste.

Filip doznał uczucia samotności i zdjął go lęk. **Zaczął żałować, że wydalił się z domu,** zaczął tęsknić za profesorem.

Gdy tak bezradnie rozmyślał, nadjechał automobil i zatrzymał się przed pobliskim domem. **Wysiadł szereg homunkulusów** i zaczęli wchodzić do tego budynku. Filip ruszył za nimi. Wszyscy wchodzili do wielkiej sali, zastawionej stolikami i każdy siadał osobno. Filip uczynił to samo, patrząc z zaciekawieniem, co będzie dalej. Przeczuwał, że jest tu coś w rodzaju restauracyi i rzeczywiście nie mylił się. Po chwili zjawił się przed nim homunkulus, skłonił się i podał zastawę, poczem przyniósł porcyę zupy, pieczeń, która zresztą zdaniem Filipa mogłaby być trochę większa, oraz legumine, a w dodatku czarodziejski trunek.

Filip był uszczęśliwiony. Wszystko smakowało mu wyśmienicie, nie żałował też sobie trunku. Było mu tylko nie swojo, że nie mógł z nikiem porozmawiać. Homunkulusy czytali gazety, te jednak były dla Filipa niedostępne.

Zrezygnowawszy z możności rozerwania się w inny sposób, Filip zapalił cygaro i zaczął się złośliwie rozglądać. Rzeczywiście po małej chwili obecni poczęli podnosić nosy do góry, jak psy gończe, zaczęli wciągać w siebie powietrze, krzywić się i kichać. (C. d. n.)

## Brockdorff dziękuje.

W dalszym ciągu sprawozdawca „Petit Journal“ podaje: „Jakiś młody, może dwudziestoczteroletni człowiek zaczepia mnie, pytając akcentem wybitnie germańskim.

— Gdzie mój pojazd?

— Panie, nie jestem pańskim służącym...

„Boche“ odrazu tłómaczy się:

— Jestem sekretarzem hrabiego Brockdorff-Rantzau.

— Czegóż oczekują od pokoju w Niemczech?

— Że da on zadowolenie wszystkim narodom, które brały udział w wojnie.

Hr. Brockdorff-Rantzau żegna się tymczasem z p. Chaleil.

— Panie prefekcie — mówi — pragnę panu jeszcze raz podziękować osobiście oraz w imieniu mojego rządu.

I ponownie wsiadają do swych pojazdów, które jedne za drugimi znikają w mroku.

Pociąg, który przyjechał pół godziny później, przywiózł kilkadziesiąt mniej ważnych osobistości.

## Pułkownik Henry odmówił podania ręki hr. Brockdorf-Rantzau.

(P) „L'Intransgeant“ opisuje pierwsze spotkanie hrabiego Brockdorff-Rantzau z pułkownikiem Henry. Hr. Rantzau podszedł do pułkownika Henry, wyciągając ku niemu po dłuższem wahaniu rękę. Pułkownik Henry w odpowiedzi oddał ukłon wojskowy i tak długo ręką dotykał czapki, póki hr. Rantzau, zoryentowawszy się w sytuacyi ręki swej nie cofnął.

## ...I chcieliby i boją się!

(P) Prasa niemiecka wylewa pod wpływem pierwszych wiadomości o warunkach pokojowych całe morze bezsilnej złości i jadu przeciw koalicyi i twierdzi, że warunki Niemcom podyktowane, są nie do przyjęcia. Omawiając je szczegółowo, wyraża bardzo poważną wątpliwość, czy naród niemiecki zechce tak haniebny pokój podpisać i myśl tę, by pokoju nie podpisywać i myśl tę, by pokoju nie podpisywać, dość wyraźnie forsuje. — I niezawodnie uczyniliby to Niemcy, gdyby niejedno małe „ale“ — środki żywności, którychby koalicya natychmiast im odmówiła, a wobec tego — dochodzą do wniosku — trzeba będzie jednak, mimo bardzo uciążliwych warunków, pokój podpisać.

## Z posiedzeń rady gospodarczej konferencyi pokojowej.

Biuro prasowe gen. Del., 9 maja 1919.

**Praga** 9 maja (telegram własny Biura prasowego:

Z Paryża donoszą: Pod przewodnictwem lorda Roberta Cecila, najwyższa rada gospodarcza konferencyi pokojowej odbyła szesnaste posiedzenie w dniu 5 b. m. Rada obradowała nad planami zupełnego gospodarczego izolowania Niemiec, na wypadek, gdyby delegaci niemieccy nie chcieli podpisać preliminarzy pokojowych. Z przedłożonych kilku planów rozważono gruntownie jeden o rozległej blokadzie Niemiec, która może być zaraz przeprowadzona na rozkaz sprzymierzonych. Następnie uregulowano finansowe przepisy ograniczeniowe, które obecnie obowiązują dla Niemiec. Poczyniono pewne ulgi na czas trwania rokowań pokojowych.

1) Znosi się finansową czarną listę. Krajom neutralnym pozostawia się zupełną swobodę w udzielaniu Niemcom kredytu wszelkiego rodzaju.

2) Pretensye Niemiec gotówkowe i inne neutralnej zagranicy stoją zaraz do dyspozycyi na zapłacenie eksportu do Niemiec.

3) Dochód z eksportu z Niemiec może służyć do zapłacenia wszystkich dozwolonych dowozów.

4) Komisya finansowa ma prawo udzielić pozwoleń na wywóz pewnych towarów z Niemiec na pokrycie dowozu, jeżeli tego urzędy miejskie zażądają.

5) O zarządzeniu tem zawiadamia się komisyę finanswą dla Villete i komisye neutralnych finansistów. Finansiści ci zostali równocześnie wezwani, aby przedłożyli wnioski co do dalszych ulg, które uważają za konieczne.

Dalsza dyskusya toczyła się o transportach towarów Dunajem. Kontrola transportów oddana będzie pod rządowy dozór. Planowano ściślejszą komisyę, której zadaniem będzie vypracowanie szczegółowe i podjęcie wszelkich zarządzeń koniecznych, celem przyspieszenia ponownego otwarcia transportów handlowych Dunajem

# Dalszy ciąg paskarskiej awantury zapałkowej.

### Obława na paskarzy i ich pośredników.

**Kraków,** 10 maja.

(T) Jak już donosiliśmy onegdaj, pewien kupiec tarnowski Chaim Wolf, według relacyi t. zw. urzędu przewozowego trzymał zezwolenie na przywóz z zagranicy kilku wagonów zapałek **celem aprowizacyi miasta Tarnowa (?).** Wolf sprowadził zapałki z Budziejowic, lecz zamiast wysłać je do Tarnowa (do czego się był zobowiązał w certyfikacie przywozu), złożył towar w magazynie Leinkaufa na tutejsz. dworcu, celem rozsprzedaży towaru na pasek poszczególnym kupcom krakowskim **w sposób tajemny — i tylko dla lichwiarskiego zysku.**

Według wykazu złożono w magazynach 30.000 klg. zapałek, który to towar wydawano z magazynów odnośnym kupcom. I tak Wolf odstąpił tutejszemu kupcowi Abrahamowi Friedbergowi ośm skrzyń, każda po 5000 pudełek razem 40.000 pudełek zapałek, **za które według zeznań, Friedberg zapłacił 8000 K.** Drugiemu kupcowi Abrahamowi Obstfeldowi sprzedał Wolf 32 duże paki. Podczas transportu z dworca, przyłapano na wozie 20 pak tego towaru, które zdążały do sklepu Obstfelda na ul. Stolarską. Obstfeld gdy tylko dowiedział się, że władze wpadły na trop pask- **począł ze strachu w swym sklepie sprzedawać zapałki na karty (!).**

Paskarze jednak „wsypali“ się zupełnie, gdy pewien kupiec z Zakopanego (według wersyi opowiadanych na ucho, miał to być pono przebrany za kupca pewien dowcipny tutejszy Sherlock Holmes) przyszedł na Kazimierz i pytał się, czy tam nie mógłby kupić większej ilości zapałek. Dwaj usłużni pośrednicy Samuel Friedman i Weidenfeld (obaj już aresztowani) przyrzekli potrzebującemu Zakopańczykowi dostarczyć takiego „kupca“.

Po dłuższych pertraktacyach oferowano „potrzebującemu“ gościowi z Zakopanego dostarczyć na razie 30 pak po 60 K za paczkę (pozniej zniżono cenę na 58 K) co wynosiło za pudełko zapałek po 58 h. Pośrednicy dali sobie z „Zakopiańczykom“ rendez vous w dniu 6 b. m. na godzinę 6 obok sklepu wymienionego powyżej kupca Friedberga. Friedberg tymczasem pow[iado]domiony przez pośredników, wysłał swego syna na dworzec po świeży transport z magazynów.

Razem z Zakopiańczykiem zjawiła się przed sklepem Friedberga straż obywatelska i aresztowała nietylko Friedberga, lecz także jego pośredników Jojne Weidenfelda z Bukowiny i Samuela Friedmana, przyczem Friedman usiłował zbiedz, lecz przytrzymano go.

Policya i straż obywatelska skonfiskowała i zakwestyonowała kilkadziesiąt wielkich pak zapałek, z których 20 jest bez oznaczonego właściciela.

Aresztowani podają, że te 20 pak są własnością jakiegoś Weissberga z Budziejowic.

Ponieważ sprawa jeszcze dotychczas nie skończona, policya i straż obywatelska zarządziły dalsze poszukiwania.

## Oświadczenie lewicy w sprawie Litwy.

**Warszawa,** 9 maja.

Warszawska „Nowa Gaz.“ zamieszcza nast. deklaracyę w sprawie Litwy:

Stronnictwa i kierunki polityczne w osobach niżej podpisanych swych przedstawicieli w imieniu społeczeństwa wskrzeszonego państwa polskiego **żądają niepodległego bytu państwowego także dla ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.**

Polska dążyć będzie niezłomnie do wznowienia związku z niepodległą Litwą w mocnem przekonaniu, że ludy, Litwę zamieszkujące: Litwini, Polacy, Białorusini w dobrowolnem i zgodnem połączeniu obu państw znajdą zabezpieczenie narodowego, kulturalnego i ekonomicznego rozwoju wszystkich warstw społecznych.

Następują podpisy przedstawicieli stronnictw:

**Ligi państwowości polskiej,**
**Centralnego Komitetu Narodowego,**
**Stronnictwa Narodowego,**
**Narodowego Związku Robotniczego.**
**Partyi Niezawisłości Narodowej,**
**Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych,**
**Polskiego Stronnictwa Ludowego.**
**Polskiej Partyi Socyalistycznej** (która zgadzając się z zasadą powyższego oświadczenia, uznaje za konieczne ze swej strony dodać, że stosunek wzajemny Polski i Litwy powinien być określony przez porozumienie się konstytuanty warszawskiej i wileńskiej, wybranych przez pięcioprzymiotnikowe głosowanie“).
**Zjednoczenia Ludowego.**

## Zjazd młynarzy polskich w Warszawie.

**Warszawa,** 9 maja.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd młynarzy z całej Polski, zwołany celem powołania do życia związku zawodowego młynarzy dla ziem polskich. Przybyło około 1500 uczestników, przeważnie reprezentantów średnich i małych młynów.

Zjazd otworzył reprezentant Tow. przemysłowców dyr. Olszewski. W krótkiem przemówieniu podniósł dyr. Olszewski nadzwyczajne znaczenie przemysłu młynarskiego, zaznaczył konieczność zrzeszenia pracowników tego zawodu i przedstawił dotychczasowe zabiegi Tow. przemysłowego w kierunku zrzeszenia przemysłowców młynarskich. Kończąc swoje przemówienie przedłożył listę prezydyum, które zostało przez aklamacyę przyjęte.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum zabrali głos reprezentant ministerstwa przemysłu i handlu szef sekcyi dr Hochen oraz reprezentant Warszawy.

Po przystąpieniu do porządku dziennego wygłosił referat inż. Pałaszewski „o konieczności zrzeszenia się młynarzy w ogólno-Krajowy Związek“. W referacie swoim p. inż. Pałaszewski, przedkładając do uchwalenia projekt statutu Związku, **pominął w zupełności istniejące** już organizacye młynarskie w dwu innych dzielnicach: Galicyi i Poznańskiem. Referat jak też i projekt statutu był oparty jedynie na stosunkach b. Kongresówki, a miał obejmować całokształt ziem polskich. Referat wywołał sceny sprzeciwu reprezentantów zarówno Galicyi jak też i Poznańskiego. Sprawę ostatecznie uregulowano w ten sposób, że proponowany przez organizatorów statut ma służyć do zawiązania Związku młynarzy b. Kongresówki. Natomiast na wniosek reprezentantów Galicyi uchwalono utworzyć **Centralny Związek młynarzy polskich,** który by objął zrzeszenia zawodowe wszystkich dotychczasowych dzielnic.



*KINEMATOGRAF.*

## Najnowsza moneta.

Każde niemal miasto posiada dziś własną monetę. Moneta ta nie ma potrzebnego rozmachu, gdyż nie jest w stanie przekroczyć rogatek swojego „państwa“ i na przedmieściach już uważana jest za świstek bezwartościowy. Jakkolwiek bądź miasteczka te mają dwa główne warunki do samodzielnej egzystencyi: mają własną armię w postaci straży obywatelskiej i własną monetę w rodzaju asygnat i kwitów.

Sławie ich pozazdrościły jeszcze mniejsze centra, a mianowicie krakowskie kawiarnie i restauracye. Nie mają one co prawda jeszcze armii, ale rozporządzają już własną monetą.

— Panie Bachman, proszę płacić- — woła gość u Bizanza. — Mam dwa jajka... herbata...

— Tak! a więc jajka, herbata.

— Bułeczek nie było?

— A prawda, było — sześć!

— Masełka nie było?

— A prawda, było! — jedno!

— Razem 7 koron 20 hal.

Gość wyciąga sfatygowaną dziesięciokoronówkę i przysiągłszy na wszystkie świętości, że drobnych nie ma, — czeka na resztę.

— Sługa, bardzo sługa! Podatek już potrącony — mówi płatniczy i z lekkim ukłonem podaje mały kawałek papieru.

— Cóż to jest? — pyta gość zdumiony.

— Drobnych nie mamy — wyjaśnia kelner — resztę wydamy w formie pokwitowania. Jest tam wyrażona suma 2 kor. 80 hal. Jest tam mój podpis, autograf mój, że się tak wyrażę — autentyczny.

— Cóż ja mam z tem zrobić?

— Schować, a gdy pan tu znowu przyjdzie, wykazać się nim, to o tę samą sumę pomniejszony zostanie następny rachunek. W razie, gdyby reszty zabrakło, otrzyma pan znowu kwitek, uwierzytelniony moim autograficznym podpisem.

— Czy w innym lokalu przyjmują te kwitki?

— Nie!.. nie mamy jeszcze konwencyi, kto wie jednak, czy za parę lat...

— Dziękuję panu! — mówi gość, wstając, — kwitek ten daję panu jako napiwek.

Taką rozmowę słyszałem w pewnym lokalu. Brak drobnych wywołał stworzenie „lokalnej" monety.

Ba! kiedy konwencyi monetarnej niema nawet w jednym i tym samym zakładzie.

Pan Adolf nie uznaje kwitków p. Bachmana, a piękna ciastkarka Zosia „gwiżdże" na wszystkie autografy i nie uznaje nic, prócz monety — na razie austryackiej, w przyszłości polskiej.

I jakąż wartość ma lokalna moneta? **Kruk.**

# W chwili zwycięstwa.

**Kraków,** 10 maja.

(I.) Warunki pokoju, podyktowane Niemcom przez koalicyę, które podane we wczorajszych rannych dziennikach lotem błyskawicy rozeszły się po mieście wywarły olbrzymie wrażenie. Załatwienie sprawy polskiej na ogół pomyślnie wywołało radosny oddźwięk w najobojętniejszych nawet sercach. Przez dzień cały wszyscy niemal omawiał żywo tę sprawę, ludzie wyrywali sobie z rąk gazety, na każdym kroku, na ulicy, w domu i w kawiarniach rozbierano punkt po punkcie owe warunki preliminarza pokojowego, który tak srogo powalił butę niemiecką, przynosząc Polsce w przeważnej części jej żądań sprawiedliwe rozstrzygnięcie.

Dając wyraz radości całego społeczeństwa prezydyum miasta zarządziło ozdobienie budynków miejskich chorągwiami, wysyłając równocześnie depeszę z wyrazami radości do Naczelnika Państwa. Z wieży Maryackiej rozlegały się melodye pieśni narodowych, roznosząc się głośnem echem w przestworzu.

Na wezwanie jednego z pism ludność miasta urządziła manifestacyjny obchód tej doniosłej dla nas chwili, w której po stuletniem z górą wołaniu o sprawiedliwość zamykamy wreszcie wieko trumny nad grobem niewoli, idziemy tworzyć nowe życie państwowe, w którem żołnierz polski stojący na wschodnich i zachodnich rubieżach kraju, na Śląsku, w Poznańskiem, na Litwie i Polesiu i w Galicyi jest symbolem wielkiego zwycięstwa idei narodu polskiego.

Młodzież szkół średnich uwolniona od nauki wyległa na miasto, dążąc z muzyką pod pomnik grunwaldzki, gdzie cały plac Matejki zapełnił się tłumami publiczności. Tu u stóp tego pomnika, co z dawna jest symbolem zwycięstwa nad potworem germańskim rozległy się słowa dające obraz naszych męczarni długotrwałej niewoli i wyraz szczęścia wyzwolenia, głosząc wezwanie do jedności, zgody wspólnej pracy wszystkich warstw i stanów dla odrodzonej wolnej Rzeczypospolitej. Przemawiali dr Krajewski, red. dr Konczyński i p. Koźlik.

Przemówienia przeplatane były dźwiękami pieśni patryotycznych odegranych przez orkiestry studenckie. Zebrane tłumy odśpiewały szereg hymnów narodowych, poczem ruszyły pochodem przez ul. Floryańską pod pomnik Mickiewicza, gdzie po kilku przemówieniach pochód się rozwiązał.

Wieczorem odbył się capstrzyk muzyk gimnazyalnych, w obu teatrach miejskich odegrano podczas przedstawień hymn państwowy.



# Bandyci w kantorze bankierskim.

## Bomba w kształcie pomarańczy. — „Komitet bolszewicki".

**Warszawa,** 9 maja.

Coraz częściej zdarzają się wypadki napadów bandyckich, przyczem zbrodniarze występują jako „komitet bolszewicki".

Wczoraj około godz. 5 popoł. do kantoru bankierskiego braci Nagel, mieszczącego się w domu nr. 5 przy ulicy Żabiej, róg placu Bankowego weszło trzech mężczyzn i zapytało się o kurs rubla. Gdy osobnicy zamierzali jakoby wyjść, weszło jeszcze 3 mężczyzn.

Jeden zamknąwszy drzwi na klucz, stanął przy nich, **a pozostali wyjęli rewolwery, zagrozili obecnym w sklepie dwom współwłaścicielom i chłopcu i kazali im wyjść do przyległego pokoiku.**

Gdy przerażeni bracia Nagel i chłopiec zastosowali się do życzenia bandytów, wówczas **jeden z nich zawiesił na klamce bombę w kształcie pomarańczy** i zawiadomił uwięzionych, że **o ile ośmielą się ruszyć drzwiami, nastąpi wybuch bomby.**

Tymczasem pozostali bandyci otworzyli szufladę i **zrabowali około 25.000 mar. gotówką w markach, rublach i koronach.** Nadto bandyci zrewidowali współwłaścicieli kantoru, zabierając im około 300 mr. Wychodząc rabusie **oświadczyli, że nie są bandytami, lecz z komitetu bolszewickiego.**

Bandyci z łupem uszli szybkim krokiem i skierowali się do Ogrodu Saskiego. Zaraz po wyjściu bandytów wszedł do sklepu jakiś młodzieniec w celu wymiany pieniędzy, **a nie zastawszy nikogo, zdjął ostrożnie bombę z klamki i tym sposobem uwolnił uwięzionych.**

Momentalnie jeden z braci Nagel zatelefonował do urzędu śledczego, skąd przyjechał dyżurny wywiadowca Krakowski z trzema wywiadowcami. Zarządzony pościg za bandytami nie dał na razie żadnego wyniku.



# Chwila bieżąca.

## Kalendarzyk.

Sobota **10** maja

Św. Izydora

Wschód słońca 5·02

Zachód słońca 7·10

Długość dnia 14·16

**TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.**
Dziś „Wygnany Eros".

**TEATR POWSZECHNY.**
Dziś „Klub kawalerów".

—o—

## Admirał Kołczak — Polakiem.

(x) Głośno w ostatnich czasach stało się nazwisko admirała Kołczaka, świetnego organizatora oporu zbrojnego przeciw terorowi sowietów rosyjskich i zwycięskiego wodza w walkach z bolszewikami.

O admirale tym otrzymujemy obecnie informacye, **że jest on rodowitym Polakiem.** Mianowicie od oficerów polskich z frontu litewskiego dowiadujemy się, że **w polskiej dywizyi litewsko-białoruskiej służy brat admirała, jako major wojsk polskich.**

**Zarówno major jak i admirał są obaj rodowitymi Polakami.**

—o—

## Powrót Wilsona do Ameryki nastąpi 30 maja.

(P) Z Paryża donoszą, że w terminie wyjazdu Wilsona do Ameryki nastąpiła zwłoka. Wilson pragnie wyczekać aż Niemcy pokój podpiszą.

—o—

## Socyalizacya księgarń na Węgrzech.

(P) Na Węgrzech postanowiono przeprowadzić socyalizacyę wszystkich księgarń.

—o—

## Nowe walki w Monachium.

(P) Berlińskie pisma donoszą, że walki w Monachium do tej chwili jeszcze nie wygasły. Niebezpieczeństwo nowych gwałtownych walk nie zostało dotąd zażegnane zwłaszcza, że pewne części wojsk nie są dość pewne. Z listów znalezionych u niektórych komunistów wynika, że przywódcy komunistyczni, przebywający w ukryciu a dotąd niewyszukani pobudzają do oporu wobec wojsk rządowych i zachęcają do dalszej walki.

—o—

## Rozwiązanie kasyna pruskiej gwardyi

(P) Pisma berlińskie donoszą o rozwiązaniu kasyna gwardyi pruskiej w Poczdamie, urządzonego z niezwykłym przepychem. Meble i cała bardzo cenna zawartość kasyna będą sprzedane drogą licytacyi.

—o—

## Nowy wynalazek w dziedzinie telegrafii iskrowej.

(P) „Times" donosi o nowym wynalazku dokonanym przez amerykańskiego inżyniera w dziedzinie telegrafii bez drutu, która dotychczas miała tę wadę, że telefonujący nie mógł równocześnie depeszy podawać i odbierać. Nowy aparat usuwa tę trudność i umożliwia rozmowę dwóch osób bez wzajemnego sobie przerywania.

—o—

## Los „kronprinza".

(!) Duński dziennikarz Hellsen ogłosił niedawno kilka szczegółów z obecnego życia następcy tronu niemieckiego. Obecnie redakcya „B. Z. am Mittag" zamieszcza list mieszkańca Wieringen, gdzie „kronprinz" przebywa. Tenże zaznacza, iż pewne szczegóły Hellsen przedstawił fałszywe i prostując je, pisze, iż następca tronu czuje się w obecnem położeniu zupełnie dobrze. Mieszka na plebanii, po mieszczańsku. Jego „świta" zmniejszyła się i obecnie pozostali tylko dwaj dawni oficerowie sztabu generalnego: v. Zobeltitz i v. Berg.

Nieprawdą jest, że rząd holenderski płaci za utrzymanie „exkronprinza"; wynajął on tylko dom, w którym tenże mieszka. „Kronprinz" w myśl zasady angielskiej „Make the best of it" („Z każdego położenia w życiu wybrać najlepsze"), przystosował się do nowego życia bardzo szybko. Mówi już biegle po holendersku, żyje z rybakami i wieśniakami; najczęściej przebywa z rodzinami Gorter i Bosher.

W przeciwieństwie do Hellsen, twierdzi autor listu, iż „kronprinz" pozostaje w bardzo dobrych stosunkach z burmistrzem Peerboom w Wieringen. Ten ostatni jest nie tylko „przyjacielem" exnastępcy, ale pośrednikiem między nim a rządem holenderskim.

Sądząc z dotychczasowych wiadomości, niedoszła głowa Hohenzollernów dumnych, z konieczności powoli demokratyzuje się...

---

**GEN. DELEGAT DR GAŁECKI** powrócił dziś rano do Krakowa i objął urzędowanie.

**GALICYJSKIE SPRAWY APROWIZACYJNE.** Biuro Prasowe Gen. Del. dra Gałeckiego donosi, że Rząd warszawski postanowił, w celu ujednostajnienia administracyi, podporządkować sprawy aprowizacyjne Gen. Delegatowi.

**PROMOCYA.** Dziś w sobotę, odbędzie się na Uniw. Jagiell. promocya na doktora filozofii prof. Romana Molendy z Jasła, obecnie powołanego do Poznania.

**Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH.** Posiedzenie członków Krak. Koła Tow. Naucz. Szkół wyższych odbędzie się 10 maja w Collegium novum o g. 6 i pół wiecz. z porządkiem dziennym: 1. Sprawa wynagrodzeń lekcyjnych w zakładach prywatnych; ref. prof. J. Werner. 2. Sprawozdania z sejmu nauczycielskiego w Warszawie Cz. II.

**Z TEATRU POWSZECHNEGO.** Dziś najlepsza bezsprzecznie obok „Grubych ryb" i „Domu otwartego" komedya świetnego humorysty polskiego Michała Bałuckiego, mianowicie: „Klub kawalerów", pełna złotego humoru i niezmiernie komicznych sytuacyi. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Berski. Główne role w komedyi grają pp. Czechowska, Grylewska, Horowiczowa, Kolman, Rostowska, Berski, Korecki, Rawita, Ryszkowski, Trzywdar, Zbucki i inni. —

„Klub kawalerów" powtórzony będzie w niedzielę wieczór i we wtorek przyszłego tygodnia.

**POSIEDZENIE OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ** odbędzie się 13 b. m. o godz. 7 wieczór w Dziekanacie Wydziału Lekarskiego U. J. Na porządku dziennym „Opinia" o projekcie rządowym ustawy o organizacyi służby zdrowia. Tegoż dnia odbędzie się tamże o godz. 6 popol. posiedzenie Sekcyi III. Okręgowej Rady lekarskiej.

**ZEBRANIE W SPRAWIE KOLONII WAKACYJNYCH.** W niedzielę 11 b. m. o godz. 11-tej rano w sali konferencyi Magistratu odbędzie się pierwsze zebranie delegatów towarzystw i komitetów kolonii i półkolonii, celem opracowania planu działania w roku bieżącym. Zaproszenia nie będą rozsyłane, wobec czego osoby interesujące się koloniami zechcą przybyć.

**KRAK. KLUB CYKLISTÓW I MOTORZYSTÓW** urządza w niedzielę 11 b. m. wycieczkę rowerami do Wieliczki. Wyjazd punktualnie o godz. 2 z przed gmachu „Sokoła" przy ul. Wolskiej.

**1-SZY WALNY ZJAZD ZJEDNOCZENIA POLAKÓW WYZN. MOJŻ.** wszystkich ziem polskich w Warszawie odbędzie się w dn. od 10 do 12 b. m. Zgodnie z programem Zjazdu dn. 10 b. m. odbędzie się narada nad redakcyą statutu Zjednoczenia.

**EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI** w terminie letnim b. w państwowej II Szkole realnej w Krakowie rozpocznie się i piśmienny dnia 20 maja, ustny 16 czerwca b. r.

**RÓŻNICA CEN MAKU** sprawdzona przez Pomoc aprowizacyjną Kobiet Polskich 1 kg. maku w grudniu kosztował u p. Buszczyka przy ul. Siennej 10 K, przy tej samej ul. u p. Florka 12 K a u p. Grzesiaka aż po 16 K. W Spółce handlowej przy małym Rynku po 15 K. W styczniu p. Grafczyński przy placu Szczepańskim sprzedawał po 8 K, inne firmy po 10 K, 12 K i 13 K, a p. Stuger przy ul. Długiej l. 24 aż po 14 K; po tej samej cenie również przy ul. Długiej sprzedawał p. Goldberger. W lutym p. Bohrer przy ul. Dietlowskiej sprzedawał mak po 8 K. P. Klausner po 9 K, w innych sklepach sprzedawano po 11 K i 12 K. a p. Chodziński przy ul. Łobzowskiej sprzedawał aż po 14 K czyli różnica w cenie 1 kg wynosiła 4 do 6 kor.

**POMOC APROWIZACYJNA zauważyła** następujące ceny mąki w grudniu: na Zwierzyńcu 1 kg. pszennej mąki kosztował u p. Bierowskiej 5 K, a u p. Węgrzyna 9 K. W styczniu: na zwierzyńcu p. Smajek i p. Buchajster sprzedawali tak pszenną, jak i żytnią po 5 K, inne firmy po 8 K i 9 K; tak samo przy ul. 5 Listopada p. Schein, p. Radwański, a na placu Szczepańskim p. Grafczyński. W lutym cena mąki ogółem spadła. Najdrożej sprzedawała p. Batkowa przy ul. Mikołajskiej, bo po 11 K, na tej samej ulicy pod Palmą sprzedawano po 9 K, a przy ul. Dietlowskiej p. Breitkopf po 8 K, a p. Krakauer po 6 K.

**WYSTAWA POŚMIERTNA OBRAZÓW Ś. P. ST. TONDOSA** otwartą zostanie we czwartek, 15 b. m. w salach Związku powszechnego artystów" przy ul. Szpitalnej. Urządzeniem jej zajmuje się Komitet pod przewodnictwem znanego artysty malarza p. Sotera Małachowskiego.

**ODCZYT JANA PIETRZYCKIEGO:** „KOBIETA w życiu Słowackiego" urządza dzisiaj (sobota) o g. 7 wiecz. „Wzajemna Pomoc słuchaczek kursów im. Baranieckiego" w sali Instytutu zoologicznego (ul. św. Anny 6. Prelegent przywiedzie na pamięć postacie: Śniadeckiej, Pinard, Pattey, Moran, Wodzińskiej, Moszczeńskiej, Bobrowej, Węgierskiej i Reitzenheimowej. — Erotyki Słowackiego odczyta dr Bronisław Feller.

**O TEATR KRAKOWSKI.** Powyższemu, niezmiernie aktualnemu tematowi poświęci jedno z najbliższych zebrań dyskusyjnych „Związek powszechny artystów". Odnośne referaty wygłoszą następujący literaci i znani krytycy teatralni: prof. Z. Jachimecki, Tadeusz Konczyński, Jan Pietrzycki, red. W. Prokesch, prof. L. Skoczylas i prof. M. Szyjkowski.

**GROZBA STRAJKU FRYZYERÓW.** Z organizacyi pomocników fryzyerskich otrzymujemy następującą notatkę. Dnie 6 b m. odbyło się w cechu fryzyerów połączenie delegacyi przedsiębiorców i robotników fryzyerskich w sprawie podwyższenia płacy robotnikom o 50 proc. Robotnicy okazali wielką skłonność do zgody, redukując swe żądania do 40 %. Pryncypałowie postanowili podwyższyć tylko o 25%, na co się jednak delegacya pełnomocników zgodzić nie mogło. Do wiadomości publicznej podajemy, że stała płacu nasza wynosi tylko 300 do 4000 K, a demoralizujące napiwki, które wynoszą przeciętnie 300 kor. chcielibyśmy usunąć, żądając w miejsce tych te 25% od wyrobionej sumy. Panowie pryncypałowie liczą na brak solidarności między pełnomocnikami i sądzą, że za słabi jesteśmy poprzeć nasze słuszne żądania tym radykalnym środkiem t. j. strajkiem. Ale się mylą!

**EMERYCI, RENCIŚCI I WDOWY** kolei państwowych w pow. Ropczyckim po odbytem licznem zebraniu wysłali 25 bm. do główn. Zarządu Związku w Warszawie na ręce delegata kol. p. Packana Kraków, Lubomirskich 5 wykaz z podpisami ich poborów mies. dawnych a obecnych, jaki dodatek drożyzniany i jaka renta.

Załączyli też prośbę o uzyskanie poprawy ich bardzo trudnego położenia, podwyższenia emerytury, udzielenia jednorazowej zapomogi, której od 1 listopada 1919 r. wcale nie dostali, dodatku do renty lub jednorazowej zapomogi rentowej; tym, którzy pobierają tylko samę rentę nieraz zaledwie parę koron miesięcznie bezwarunkowo większej zapomogi drożyźn. Badania lekarskie z Zakładu ubezp. należy podczas tej drożyzny wstrzymać. Uprasza się o rychłe wypłacenie emerytur i rent zaległych nawet od 1 grudnia 1918.

W końcu zebrani upraszają wszystkich pp. posłów o rychłe zajęcie się naszą sprawą w Warszawie.

Inne pisma uprasza się o powtórzenie.

**ROCZNICA BITWY POD KANIOWEM.** W d. 11 maja przypada rocznica bitwy pod Kaniowem, związanej z dalszemi dziejami b. II-go korpusu generała Hallera. Dla uczczenia pamiętnego momentu niedawno stoczanych walk i bojów zawiązał się w Warszawie specyalny komitet obchodowy, pragnący zorganizować w dniu tym „Święto Kaniowskie".

Sądzimy, że Kraków pójdzie też za przykładem stolicy i uczci rocznicę.

**12-LETNI CHŁOPAK ZABÓJCĄ.** W pralni wojskowej przy ul. św. Marcina 30 we Lwowie pełnił służbę Franciszek Dworzak lat 17 jako strażnik cywilny. Wczoraj około g. 6 wieczorem przywołał on na strażnicę 12-letniego chłopca Franciszka Bayerla, mieszkającego tamże i prosił go, aby mu przyniósł wody. Bayerl prośbie uczynił zadość. Gdy wszedł do izby Dworzak czytał książkę, a jemu polecił powiesić na haku stojący pod ścianą karabin. Chłopak i to polecenie chciał spełnić, lecz w tej chwili karabin wypalił, a kula ugodziła Dworzaka w okolicę nosa i wyszła przez czaszkę. Śmierć nastąpiła natychmiast.

**MASOWE ARESZTOWANIA W MIECHOWSKIEM.** Z powodu rozruchów antyżydowskich w Miechowie i okolicy dokonano tam licznych aresztowań. Osoby aresztowane, oskarżone są o rabunek i wymuszanie.

**REPUBLIKA CZORTKOWSKA.** Zbuntowani żołnierze ukraińscy uwięziwszy wszystkich oficerów, obwołali republikę Czortkowską. Dopiero wojsko ściągnięte z innych okolic, uśmierzyły bunt.

**ARESZTOWANIA NIEMCÓW W OPAWIE.** Czeskie biuro prasowe donosi: W ostatnich dniach pojawiły się w okolicy Opawy aeroplany, z których oficerowie pruscy zrzucili pisma ulotne o treści podburzającej. Ulotniki te wzywają Niemców opawskich do przygotowania się do walki z Czechami i do porzucenia wszelkiej obawy, albowiem z pewnością przyłączeni zostaną do Niemiec, które ich przyjmą z otwartemi rękami. Niektórzy niemieccy obywatele podjęli te ulotniki i umieścili je na drzewach, słupach telegraficznych itd., by je ogólnie czytano. Osoby, które tak postąpiły, zaaresztowały patrole wojskowe. Skierowano przeciwko nim oskarżenie o zdradę stanu.

## Z MAKOWA.

**UROCZYSTOŚĆ TRZECIEGO MAJA** obchodzono tu w dniu 4 maja.

O godzinie 6 rano pobudka trąbki strażackiej oznajmiła mieszkańcom rozpoczęcie uroczystości, a muzyka miejscowa odegrała na ulicach miasteczka szereg utworów muzycznych. O godz. 9 rano odprawiono uroczystą mszę św. przy zapełnionym publicznością kościele. — Młodzież szkolna i robotnicza, straż pożarna, stawiły się ze sztandarami. Po nabożeństwie uformował się pochód z muzyką na czele i ruszył na rynek, gdzie przemówił do zebranych wiceprezes „Sokoła", St. Szczepan, poczem pochód, z powodu ciągłego deszczu, rozwiązał się.

Wieczorem w sali „Sokoła" odbył się dla młodzieży wieczorek, w programu którego weszło przemówienie nauczyciela Płonińskiego, śpiew choralny i deklamacye dzieci, a potężna „Rota" Konopnickiej zakończyła tę podniosłą uroczystość. Pokaźny dochód ze sprzedanych odznak i z dobrowolnych datków zasilił kasę Tow. Szkoły Ludowej.

**NAPAD NA KOMISYĘ APROWIZACYJNĄ.** Do sali magistratu, gdzie dnia 5 maja b. r. obradowała komisya aprowizcyjna, wtargnęła znaczna liczba roznamiętnionych przez niesumiennych agitatorów kobiet, domagając się przyznania im nienależących się ilości porcyj kontyngentowych żywności. Wśród ordynarnych wyzwisk tłum przyjął tak groźną postawę, że członkowie rady musieli się ratować ucieczką z obawy o całość swych osób. Krewkiemi kobietami i prowodyrami zajmie się prokuratorya państwa.

## Z Radomyśla.

**MIASTECZKO** tutejsze jest w całości osadą robotników budowlanych, żyjących z pracy rąk. Dawniej co roku z wiosną ciągnęły setki na roboty do stołecznych miast, aby w jesieni wracać do domu z zarobionym groszem.

Dzisiaj czasy się zmieniły.

Wiosna w całej pełni, a nigdzie nie otwiera się ruch budowlany, któryby zajął bezrobotnych.

Położenie jest rozpaczliwe, a gdy się spojrzy w jutro — beznadziejne. Powrócono po czterech latach wojny do pustych kątów na najstraszniejszą nędzę. Oszczędności, uciułane krwawym trudem w dawniejszych latach, już się wyczerpały i dzisiaj setkom rodzin grozi głodowa śmierć, a ratunku znikąd żadnego. Nikt nie chce zapomóg, które jeno demoralizują robotnika, ale żądają pracy, aby żyć.

W tych ciężkich czasach nawet starostwo w Tarnobrzegu traktuje mieszkańców po macoszemu. Dawniej zaopatrywano się w żywność w byłej Kongresówce, obecnie tamtejsi chłopi, zwalczając paskarstwo, otoczyli kordonem wsie tak, że nie można nawet bochenka chleba nabyć. A starostwo, nie zwracając uwagi na miejscowe braki, przydzieliło raz słoninę amerykańską po 20 dkg. na osobę i mąkę po 75 dkg. Tu chcemy zwrócić uwagę, aby środki żywności przydzielano kupcom uczciwym i aby każdorazowo wydział aprowizacyjny wysyłał wykaz przydzielonych prowiantów, celem kontroli. Bo obecnie trudno się doprosić o kilo mąki dla chorych czy dzieci, ale kupcom zawsze zostaje dość znaczny zapas. Biednym wydano jakieś czarne wymiotki, otręby, zmieszane z solą. Tak więc pod zaklęciem nieuczciwości galicyjskiego kupca mąka amerykańska wyborowa zamienia się w śmieci.

**X. Y.**

***Książki nadesłane do Redakcyi.***

Ks. Józef Lenartowicz: „Małgorzata z Kortony", opowieść obrazowa dla sceny ludowej skreślona w 10 obrazach na tle dziejowem z XIII. w. W tekście 18 pieśni z nutami. Cena 6 K 50 hal. akładem autora.

# Jak przyjęto pierwsze wiadomości o zawieszeniu broni w Nowym Jorku?

**Zurych**, w maju.

(P) Szwajcarski pisarz Schuerch, który bawił w Nowym Jorku z ramienia i w interesach prasy szwajcarskiej, opisuje w książce przez siebie wydanej p. t. „Z nowego świata" wrażenie, które odebrał w chwili nadejścia do Nowego Jorku pierwszych wiadomości o zawieszeniu broni. Siedziałem — pisze — w mym pokoju, położonym na szesnastym piętrze, zapatrzony w podniebne drapacze, pogrążony w myślach, kiedy nagle horyzont przesłoniła mi olbrzymia chmura świstków papieru, przez wiatr w wir obłędny porwanych. W pierwszej chwili sądziłem, że może jaka fabryka papieru wyleciała w powietrze. Były to, jak się później przekonałem, telegramy, rzucone masami z szybujących nad Nowym Jorkiem aeroplanów, donoszące o zawieszeniu broni. Radosna wiadomość rozeszła się z błyskawiczną szybkością po mieście. Tłumy ludzi wyległy na ulice, wyrywając sobie z rąk telegramy lub podając sobie wiadomość z ust do ust. Zakotłował wśród tłumów i w jednej chwili z piersi zebranych wyrwał się okrzyk szalonej radości. Zakołysały się tłumy i ruszyły ulicami, w tryumfalnym pochodzie. Uderzono we wszystkie w mieście dzwony, których tony radosne, niemilknące zmieszały się z gwizdem lokomotyw i okrętów, stojących na kotwicy. Tu i ówdzie pojawiał się na którejkolwiek ulicy na prędce zaimprowizowanej trybunie mowca, który z rękami w kieszeni wygłaszał płomienną mowę, przerywaną brawami tłumów. Wieczorem zabłysło tysiące świateł na dachach niebosiężnych drapaczy. To iluminacya, owacyjnie przez tłumy, żądne widowiska, witana. Długo w noc przewalały się z hukiem po ulicach tłumy, które z szesnastego piętra robiły wrażenie wzburzonego morza.

# O aprowizacyę naszych urzędników.

### CO MÓWI MINISTER MINKIEWICZ... A CO SIĘ DZIEJE W PRAKTYCE?

**Krasnystaw, 9 maja.**

Kongresówka to dla urzędników kraina mlekiem i miodem płynąca, — rzekł każdy po przeczytaniu tego,co powiedział minister Minkiewicz (wedle artykułu w „Gońcu Krak." Nr. 110, str. 3 z 26 kwietnia b. r.) delegacyi urzędniczej z Tarnowa.

Nie zazdrośćmy szczęśliwcom z Kongresówki — bo chociaż opłakane warunki aprowizacyjne w Galicyi — to przy najsłabiej funkcyonujących konsumach, a nawet w ich braku, przy tamtejszych cenach rynkowych jeszcze tamte warunki możliwsze.

W imieniu prawdy należy sprostować, że wydane przez p. ministra rozporządzenia nie wchodzą w stadyum realizacyi, prawdopodobnie z winy podwładnych mu urzędników.

Dowodem tego, że sprawa ulżenia doli urzędniczej leży ministrowi Minkiewiczowi na sercu, było wydane dnia 20 styczni b. r. rozporządzenie w sprawie zaopatrywania prowincyonalnych pracowników państwowych, które już (!) po upływie 2 i pół miesiąca, bo dnia 30 marca b. r. podane zostało do wiadomości urzędników państwowych w Krasnymstawie. Rozporządzenie to powołuje do życia powiatową komisyę aprowizacyjną, złożoną z pełnomocników urzędników wszystkich dykasteryi (wszystkich ministerstw)

z przewodniczącym na czele, jako pełnomocnym delegatem wobec władz.

Rozporządzenie przewiduje dodatkowe normy żywnościowe po cenach kontyngentowych dla urzędników (nie ich rodzin (?), po 2 kg. cukru miesięcznie, po 12 kg. mąki, względnie kaszy, lub artykułów strączkowych, dodatkowe normy nafty i węgla, począwszy od 1 stycznia 1919. — Piękne to — choć nie wystarczające — a w praktyce?

Pomijając, że ceny kontyngentowe **wynoszą tu** 10 kor. 25 hal. za 1 kg. cukru, 5 kor. 25 **hal. za** 1 kg. niewybrednej mąki i t. d., co w Galicyi nazywałoby się ceną paskarską — **to jednak normy dodatkowe widzieli tu urzędnicy jedynie w powołanem rozporządzeniu M. A.**

**Nikt ich nie wydaje!** A powiatowy urząd aprowizacyjny, na liczne urgensa delegatów — wykazy zapotrzebowań etc., oświadcza ze stoickim spokojem, że wydawanie ddatkowych norm, wedle poufnego okólnika ministerstwa aprowizacyi, nie może nastąpić wcześniej, aż po każdorazowem przyznaniu ich przez ministerstwo aprowizacyi.

Dnia 1 kwietnia b. r. wysłano prośbę do ministerswa aprowizacyi o telegraficzne polecenie miejscowemu referentowi aprowizacyjnemu wydania dodatkowych norm — jednak do dzisiaj odpowiedź nie zdążyła nadejść.

A materyały na ubranie, obuwie, **bielizna?**

Minister oświadczył tarnowskiej delegacyi, że ma do dyspozycyi większą ilość tych materyałów. W dniu 26 b. m. oświadczył miejscowy zastępca referenta aprowizacyjnego — organ ministerstwa aprowizacyi, — na posiedzeniu komisyi pełnomocników, że artykuły te może kiedyś będą, ale dotychczas od stycznia nie było ich i niema, nawet w urzędzie zaopatrywania pracowników państwowych w Warszawie.

Krasnystaw, to nie wyjątek pod względem tych stosunków — w sąsiednich powiatach sytuacya analogiczna.

A tymczasem urzędnicy tak w Galicyi, jak w Kongresówce przymierają głodem, katastrofalne budżety powiększają się o deficyty już w nieskończoność — tymczasem płacimy po 67 koron za 1 kg. masła, po 90 hal. za jaje, po 350 kor. za 100 kg. kiepskiej mąki i t. d.

Czy wie o tem pan minister Minkiewicz?

**„Efes".**

# Co mówi niebo o polskości Gdańska.

Przeżywana przez nas zawierucha dziejowa nie sprzyja zajmowaniu się naukami ścisłemi, zwłaszcza zaś tak dalekiemi od życia, jak nauka o niebie gwieździstem. Nic też dziwnego, że pewne fakty z dziedziny astronomii, nie pozbawione politycznej aktualności w związku z zaprzeczoną polskością Gdańska, nie znalazły dotychczas odbicia ani w prasie naszej, ani w rezolucyach zebrań publicznych. Wobec tego pragniemy tu przypomnieć, że rdzenny Gdańszczanin a wszechświatowej sławny astronom, Jan Heweliusz (1611—1687), w niezwykły sposób uwiecznił na niebie dwóch królów polskich, a zwłaszcza Jana Sobieskiego ,dając w ten sposób widome świadectwo swego szczerego przywiązania do Polski.

Jan Hewelke, z łacińska Heweliusz, mieszczanin gdański (właściciel browaru), wielokrotnie zaszczycany zaufaniem swych współobywateli, którzy go wybierali na najwyższe stanowisko prezydenta rady miejskiej, był najwybitniejszym uczonym, jakiego wydał Gdańsk. Stał on się sławny, jako astronom obserwator, już ze swego pierwszego dzieła „Solenograhia" (1647), traktującego głównie o księżycu; dał on w niem mapę księżyca, która w ciągu dwóch blisko stuleci była najlepszą. W dziele tem Heweliusz m. i. wprowadza do dziś istniejącą nazwę Karpat dla jednego z najokazalszych łańcuchów gór księżycowych.

Tamże Heweliusz przezywa pewne gwiazdy „gwiazdami Władysława", na cześć i pamiątkę pobytu króla Władysława IV. w Gdańsku w r. 1643, ta nazwa nie przyjęła się jednak. Natomiast odkryta przez Heweliusza i opisana w pośmiertnem jego cennem dziele „Prodromus astronomiae, cum catalogo fixarum, et firmamentum Sobiescianum (1687—1690)" konstelacya „Tarcza Sobieskiego" zyskała w astronomii prawa obywatelstwa i po dziś dzień jest w powszechnem użyciu wśród astronomów całego świata, figurująca jako „Ecu de Sobieski", „Sobieski's schield", „Sobieskischer" „Schild czy Scutum Sobieski" w spisach gwiazd, atlasach, kalendarzach astronomicznych itd.

Gwiazdki tej konstelacyi są przeważnie drobne (gołem okiem widać ich 33), ale mimo to gwiazddozbiór należy do najbardziej charakterystycznych, gdyż wyraźnie zarysowuje się na niebie, jako jedno z najjaśniejszych miejsc drogi mlecznej, kształtem swym przy tem istotnie przypomina nam tarczę. W kraju naszym i wogóle na półkuli północnej widać go doskonale podczas nocy letnich; świeci on niżej i na zachód od gwiazdy pierwszej wielkości Altaira w Orle.

# „Gdy się człowiek robi starszy"...

(kg.) Od wieków magowie, czarodzieje sławni i czarodziei, doktorzy - hygieniści doby ostatniej zajmowali się kwestyą utrzymania wiecznej młodości, czy też „odmłodzenia". Wydano stosy mniej lub więcej naukowo popartych dzieł w tomach i tomikach, setki broszur, z których każda zawierała szereg przepisów utrzymania młodości.

Jedni nakazywali to, inni zakazywali, jedni twierdzili, iż taki sposób życia szkodzi, podczas gdy drugim ten sam pomagał, słowem na to twierdzenie jest najlepszą odpowiedź przysłowiowa: Pił umarł, nie pił... także umarł.

Człowiek bowiem tak długo jest młodym, dopóki się nim czuje, a więc mężczyzna starzeje się, gdy w głębi swej duszy przyzna się, iż nie potrafi rozkochać 18 panienki, lub rezygnuje z powodzenia u kobiet. Starzeje się, jeśli szuka zbytnich wygód, a żonę swoją nazywa „moja stara".

Przestał być młodym ten, kto żyć bez swego poplamionego szlafroka nie może, lub nie dba o to, czy jego krawat dobrze zawiązany. A jeśli głowa rodziny przy wydawaniu pieniędzy narzeka, iż go rodzina doprowadzi do laski i torby dziadowskiej, pożegnał się z młodością. Słowem świat przestaje dla niego istnieć.

Podobnie kobieta nie cieszy się już młodością, gdy wkracza w wiek niebezpieczny, kiedy krytykuje lub gorszy się głupstwami młodych, poważną udając. Przyznaje się do swego „podeszłego wieku", gdy używać pocznie ciepłych, cieplejszych i najcieplejszych okryć. A jeśli kobieta tylko trzy razy spojrzy dziennie w lustro, a młodych mężczyzn traktuje jak matka, młodość przepadła z kretesem.

Zatem baczność panie i panowie!...



# TELEGRAMY

## Austrya zamyka granicę węgierską.

**Wiedeń** (PAT). „Korrespndenz Wilhelm" donosi: Ruch przez granice do Węgier został wczoraj, we czwartek w nocy, o godzinie 11'30 zamknięty i to tak dla przyjeżdżających, jak i dla chcących wyjechać.

# Język ludu śląskiego.

Najoczywistszym dowodem polskości ludu śląskiego jest jego język, który jest nawskróś polskim, czego nawet najzagorzalsi czescy aneksyoniści nie mogą podać w wątpliwość.

Jak wszędzie, tak i na Śląsku, lud mówi swoistym dyalektem. będącym produktem wiekowej historyi i odzwierciedlającym najrozmaitsze wpływy postronne, które w ciągu wieków na ludność oddziaływały. O jakości tych wpływów zadecydowało oczywiście bezpośrednie sąsiedztwo z plemionami czeskim i słowackim, oraz z Niemcami, dalej koleje historyczne, jakie Śląsk przechodził w ciągu wieków.

Łączność państwową z Polską Śląsk stracił prawie że w zaraniu swych cywilizacyjnych dziejów. Pod niemczejącymi coraz bardziej Piastowiczami śląskimi warunki przenikania w język wpływów niemieckich były bardzo korzystne, tem bardziej, że nawet w innych polskich ziemiach, zachowujących swój państwowy byt pod władzą własnych panujących, językowe niemieckie wpływy, szczególnie w dziedzinie słownictwa technicznego, rzemiosł i urządzeń administracyjnych miejskich i gminnych, były w okresie kolonizacyi niemieckiej miast polskich bardzo silne. Później, aż do naszych czasów, panowanie niemieckie na Śląsku nie ustawało, zakusy germanizacyjne ze strony władz były energiczne, przy użyciu wszelkich środków, a mimo to zasób wyrazów niemieckiej prowieniencyi w języku ludu śląskiego nie jest zbyt obfity. Obejmuje on, jak zresztą i w innych polskich dzielnicach, przedewszystkiem słownictwo techniczne.

Rozsadnikiem językowych wpływów czeszczyzny, obok bezpośredniego sąsiedztwa z Czechami, był przez czas długi kościół, potem sądownictwo, w ostatnich już, naszych czasach coraz liczniej wyrastające na ziemi śląskiej czeskie szkoły, opanowanie przez czeską administracyę przemysłu i górnictwa. Był okres w dziejach Śląska, na który Czesi niezwykle chętnie i często zwykli się powoływać, kiedy w kościołach śląskich przeważało duchowieństwo czeskiego pochodzenia i język czeski. Również i w sądach akta spisywano w języku czeskim, atoli, jak to dowiódł ostatnio w bardzo ciekawym artykule w „Gwiazdce Cieszyńskiej" ks. Londzin, strony w sądzie składały jednakże zeznania w języku rodzimym, t. j. polskim, a fakt spisywania aktów w języku czeskim, wówczas (wiek 15-ty i początek 16-go) bardziej wyrobionym w piśmie od polskiego, nie dowodzi czeskości ludności śląskiej, jak łacina sądowa polska nie stanowi o rzekomym latyniźmie n. p. ludu krakowskiego czy mazowieckiego. Zresztą i naleciałości językowe czeskie w gwarze ludu cieszyńskiego, w porównaniu do całego skarbca językowego, jakim posługuje się lud śląski, stanowią bardzo szczupły ułamek.

Język Polaków śląskich jest bardzo bogaty w wyrazy i zwroty; płynność w mowie i zasób najróżnorodniejszych odcieni myślowych u ludu tego zaciekawiała i podziwem szczerym napełniała badaczów. Wśród dyalektycznych odrębności uderza przedewszystkie mnóstwo obfita ilość zabytków językowych staropolskich, przejawiająca się n. p. w odmianie czasownika „być": byłech, byłoch. Również i upodobanie w posługiwaniu się przydechem przed „a" i „e" (Jadam = Adam, Jewa = Ewa, Hanka = Anna i t. p.), zresztą wspólne z ludem innych okolic polskich, jest wpływem staropolszczyzny.

Czeskich wpływów językowych dowodzą także n. p. wyrazy jak: cesta = droga, słowackich, n. p. hore = wzgórze, nie obce zresztą i góralom podhalańskim.

Oryginalnem w ustach ludu cieszyńskiego jest posługiwanie się przez małe dzieci, mówiące o sobie formą nijaką: byłoch, miałom, widziałom; forma męska występuje w ich mowie dopiero po konfirmacyi; podobnie dziewczęta aż do zamążpójścia.

Charakterystycznym w wymowie jest dalej sposób prononsowania „ę" i „ą", które brzmią jak wzdłużone „e" i „o", z lekkiem ptrąceniem „n" lub „m" n. p.: majom.

Dla scharakteryzowania swoistości słownictwa Ślązaków warto przytoczyć z bogatego zasobu językowego takie n. p. jak: bantowć = trzaskać z bata, brusić = ostrzyć, bębnarz = bednarz, biel = grzyb biały, byci = byt, czołgot = dzięcioł, cieślica = toporek, czupeł = szczyt w budynku, dęga = tęcza, dwirze = drzwi, drepceć = tańczyć, fojt — wójt, groń = góra, gąbol = hubka, hubka — gąbka, hore doła = tam i napowrót, jedziak = jadacz (nie tęgi z ciebie jedziak), jawejczeć = narzekać w głos, kudlić = rwać za włosy, kołacz = kołodziej, miechy = worki, napować = napoić, opraty — lejce, obile = zboże, ruła = rura, światowiec — obcy, cudzoziemiec, ściel — ściółka. truchla = skrzynia, terch = żywność, wiesielęcko = biedne wesele, zabyć = zapomineć, zarzodło — źródło, zabioczy = niezapominajka.

**Jan Chełmirski.**

—o—

# Polska w traktacie pokojowym.

(Dalszy ciąg traktatu pokojowego).

Lyon (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej:

## Długi publiczne i dobra państwowe.

W uwzględnieniu faktu, że Niemcy odmówiły w roku 1871 już to objęcia części długu francuskiego, już to zapłacenia za państwowe dobra francuskie i własność, obszary Alzacyi i Lotaryngii powracają do Francyi, wolne od wszelkich ciężarów. Własność wszelkich dóbr cesarstwa, własność państw niemieckich i własność koronna zostaje przeniesiona na Francyę bez odszkodowań. Francya pobierze podatki zaległe od dnia 11 listopada 1919.

Przynależność państwowa mieszkańców będzie uregulowana osobną konwencyą pomiędzy Francyą a Niemcami na ogólnych podstawach, następujących: Uczyniona będzie różnica między odzyskanymi mieszkańcami o pełnych prawach (Alzatczycy i Lotaryńczycy, którzy utracili swą przynależność państwową francuską w roku 1871 oraz ich potomkowie), a tymi, którzy mogą reklamować swą przynależność francuską podczas jednego roku w drodze dyplomatycznej lub konsularnej, i Niemcami, którzy jako mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii, pragną się tamże osiedlić, a którzy będą mogli otrzymać przynależność francuską jedynie w drodze naturalizacyi. Specyalne warunki w tym względzie będą postanowione.

## Austrya.

Niemcy uznają i uszanują zupełną niepodległość Austryi w granicach, ustalonych tym traktatem. Niepodległość ta będzie niezaprzeczalną, z wyjątkiem decyzyi, uznanych przez Ligę Narodów.

## Państwo czesko-słowackie.

Niemcy uznają całkowitą niepodległość tego państwa, włącznie z autonomicznym obszarem rusińskim na południowym stoku Karpat. Niemcy przyjmują granice, oznaczone dla tego państwa przez sojuszników. Przynależność państwowa czesko-słowacka zostaje nabyta przez niemieckich mieszkańców obszarów czesko-słowackich W przeciągu 2 lat będą oi mieli możność wyboru przynależności. Te same postanowienia dotyczą Czecho-Słowaków, mieszkających w Niemczech, przynależnych do Niemiec, albo mieszkających za granicą.

## Polska.

Niemcy zrzekają się na rzecz Polski obszarów ograniczonych morzem Bałtyckiem, polską granicą wschodnią, dawną granicą austro-niemiecką i rosyjsko-niemiecką aż do Niemna, Nie stosuje się to ani do Prus wschodnich, ani do wolnego miasta Gdańska (granice przeznaczone w rozdziale II-gim). Komisya, złożona z 7 członków, pięciu mianowanych przez główne mocarstwa sojusznicze i zaprzyjaźnione, jeden przez Niemcy a jeden przez Polskę, oznaczy na miejscu granicę niemiecko-polską.

Polska przyznaje osobom i środkom transportowym, przeznaczonym dla Prus wschodnich, to samo prawo, co i swoim obywatelom. Niemcy, mieszkający na terytoryum polskiem, otrzymają polską przynależność państwową. Będzie to konieczne dla tych, którzy się osiedlili po 26-ym kwietnia 1885 r. W przeciągu 2 lat będą mieli sposobność głosowania. Takie same warunki są dla Polaków, mieszkających w Niemczech, lub mieszkających za granicą.

Polska zgadza się na umieszczenie w traktacie pokojowym następujących postanowień:

1) poszanowania zarządzeń, które mocarstwa uznają za stosowne do ochrony w Polsce mieszkańców, różniących się od większości rasą, językiem i religią;

2) przyjęcia warunków, celem popierania wolności przewozu i urządzeń, koniecznych dla podtrzymania handlu innych narodowości.

## Prusy Wschodnie.

W obszarze, określonym wzdłuż granicy południowej, mieszkańcy wybiorą przez głosowanie państwo, do którego pragną być przyłączeni. W przeciągu 15 dni wojska i władze niemieckie ustąpią z tej strefy, bez dokonywania tamże jakichkolwiek rekwizycyi. Następnie będzie ta strefa poddaną pod władzę komisyi, złożonej przez sojuszników. Komisya ta zapewni administracyę jako też i głosowanie mieszkańców. Rezultat głosowania będzie określony przez pełny skład komisyi, która zaproponuje bieg granicy. Główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione wyznaczą granice. Władze niemieckie i polskie obowiązują się do prowadzenia administracyi aż do czasu, kiedy rzeczona komisya ukończy swoją pracę. Takie same warunki dla obwodów postolińskiego i słuskiego, oraz dla obwodu malborskiego i kwidzyńskiego na wschód od Wisły. Główne mocarstwa ustalą brzmienie konwencyi między Polską, Niemcami, Prusami wschodniemi i Gdanskiem, odnośnie do ułatwienia komunikacyi kolejowej na prawym brzegu Wisły pomiędzy Polską i Gdańskiem.

## Kłajpeda.

Niemcy zrzekają się terytoryów leżących pomiędzy Bałtykiem, granicą Prus wschodnich (określoną w części II.) a dawną granicą rosyjsko-niemiecką.

## Wolne miasto Gdańsk.

Niemcy zrzekają się na rzecz głównych mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, obszarów leżących pomiędzy częścią morza Bałtyckiego, granicą zachodnią Prus wschodnich (określona powyżej) aż do spotkania się Wisły z Nogatem wzdłuż biegu Wisły, aż do punktu położonego 6 i pół km. na półn. od Tczewa, stąd na zachód do punktu o 8 i pół km. od Starzewa następnie linia środkowa Bontowsec i jeziora Połon ckiego aż do punktu na wybrzeżu o 1 km. na południe od K ... .

Komisya złożona z trzech członków, z tych 1 generalny komisarz. mianowany przez główne mocarstwa, 1 członek mianowany przez Niemcy i 1 mianowany przez Polskę, zostanie ustanowiona w 6 miesięcy po wejściu w życie niniejszego traktatu w celu ustalenia na miejscu granicy.

Miasto Gdańsk z obszarem oznaczonym powyżej będzie wolnem miastem. Konstytucya tego wolnego miasta zostanie wypracowaną w porozumieniu z generalnym komisarzem Ligi narodów i przedstawicielem miasta i będzie postawioną pod gwarancyę Ligi.

Generalny komisarz, rezydujący w Gdańsku, będzie stanowił pierwszą instancyę w sporach pomiędzy Polską i Gdańskiem: 1. Co do umieszczenia Gdańska w granicach linii cłowych polskich z wolną strefą w porcie. 2. Co do zapewnienia Polsce wolnego użytkowania doków, basenów portowych i bulwarów portowych itd. niezbędnych dla jej przywozu i wywozu. 3. Co do używania drogi wodnej na Wiśle przez Polskę, sieci kolejowej gdańskiej i z uwzględnieniem potrzeb lokalnych, podobnie jak i co do używania poczt, telegrafów i telefonów pomiędzy Polską a Gdańskiem. 4. Co do interwencyi we wszystkich nieporozumieniach w sprawie praw Polaków w wolnem mieście. 5. Co do zapewnienia przez rząd polski przedstawicielstwa zagranicznego Gdańska oraz ochrony jego obywateli za granicą. Przynależni do Niemiec, a zamieszkali w Gdańsku, stają się jego obywatelami w przeciągu 2 lat. Mieszkańcy ci będą mogli się oświadczyć za obywatelstwom niemieckiem. Dobra cesarstwa, albo państwa niemieckiego, leżące w obszarze wolnego miasta, staną się własnością głównych mocarstw w celu odstąpienia ich Gdańskowi, albo Polsce, stosownie do uznania tychże.

## Niemcy uznają i uszanują w całej rozciągłości niezawisłość i nienaruszalność

obszarów, które stanowiły część dawnego cesarstwa rosyjskiego. Niemcy przyjmują definitywną anulacyę traktatu w Brześciu Litewskim i wszystkich traktatów lub umów jakiejkolwiek by one były natury, zawartych przez Niemcy z rządem bolszewickim. Rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione zastrzegają sobie formalnie wszelkie prawa względem Rosyi co do uzyskania od Niemiec odszkodowań i zwrotów, opierających się na zasadach niniejszego traktatu.

## Zrzeczenie się traktatów.

Rząd niemiecki zrzeka się korzyści ze wszystkich warunków traktatów: bukaresztleńskiego, brzesko-litewskiego i traktatów zawartych od sierpnia 1914 r. z Polską, Finlandyą i państwami bałtyckiemi. Zrzeka się przedstawicielstwa lub udziału w organizacyach finansowych i ekonomicznych, międzynarodowych, kontrolujących, istniejących w państwach sprzymierzonych i sojuszniczych, w Austryi, na Węgrzech, w Bułgaryi i Turcyi i w byłem cesarstwie rosyjskiem.

## Waluty przyjęte na spłaty.

Wszelkie zobowiązania rządu niemieckiego wypłat w markach złotych będą wypłac... (luka w telegramie) wierzycielom w funtach szterlingach, płatnych w Londynie, dolarach złotych, płatnych w Nowym Jorku, frankach w złocie, płatnych w Paryżu i lirach w złocie, płatnych w Rzymie. Wyłącznie wydatki na utrzymanie armii okupacyjnych, odpowiadające kupnom lub rekwizycyom zrobionym przez rządy sojusznicze i sprzymierzeńcze na terytoryach okupowanych, będą wypłacane przez rząd niemiecki w markach według kursu bieżącego. Wszystkie inne wydatki armii okupacyjnych zostaną wypłacone w markach złotych.

## Polska nie będzie miała żadnego udziału w części długu niemieckiego

którą komisya odszkodowań oznaczy, jako wydaną przez rządy niemiecki i pruski na kolonizacyę niemiecką w Polsce.

Wolny przywóz do Niemiec i wolny wywóz z Niemiec zostaje zapewniony dla wszystkich produktów tkanych, które przemysł Alzacyi przerabiał w czasie normalnym. Podobne rozporządzenie jest zastrzeżone w sprawie importu (brak wyrazu) pochodzących z prowincyi polskich, które zostały odłączone od Niemiec. Będą one korzystać z podobnej wolności w ciągu trzech lat.

## Odstąpienie dóbr państwowych.

Państwa, którym Niemcy odstępują swoje terytorya, wejdą w posiadanie wszystkich dóbr i majątków cesarstwa i państw niemieckich i ich byłych panujących. Wartość tych majątków, oznaczone przez komisyę odszkodowań, obciąży kredyt rządu niemieckiego.

---

### Z KROSNA.

PO RAZ PIERWSZY W WOLNEJ OJCZYŹNIE obchodziliśmy tegoroczne święto trzeciego maja.

To też, mimo niepogody, wypadło ono o wiele uroczyściej, jak corocznie.

Nie wiadomo jednak, z jakiej przyczyny komitet nie urządził obchodu w samym dniu 3 go maja, tylko przeniósł go na niedzielę. Na przyszłość trzeba się tego bezwarunkowo wystrzegać. W sobotę dnia 3-go maja stanęła praca we wszystkich urzędach, szkołach, sklepach, fabrykach i warsztatach. Część robotników chciała pracować w tym dniu, wobec jednak stanowczej przewagi większości, oświadczającej się za świętem narodowem, musieli zmienić swoje przekonanie. Szkoły tutejsze, wierne tradycyi, urządziły w sobotę dnia 3-go maja wspólne nabożeństwo szkolne, na które samorzutnie jawili się przedstawiciele wszystkich tutejszych urzędów. Po nabożeństwie odbyły się we wszystkich szkołach uroczyste poranki.

Wieczór wystawiło Tow. muzyczne „Hasło", pozostające pod artyst. kierownictwem prof. Koniowa, w sali „Sokoła" „Krakowiaków i Górali", komedyo-operę J. N. Kamińskiego, z muzyką J. Kurpińskiego.

Zaiste kto zna prowincyę, wie, ile trudu musiało kosztować wystawienie takiego arcydzieła siłami amatorskiemi i ten musi uchylić czoła przed pracą prof. Koniora. Praca ta uwieńczona została sowitą nagrodą. Trud się opłacił. Wykonanie, jak na siły amatorskie, wprost świetne. Tak soliści (p. Konarówna, p. Petrówna, p. Andrzejewska, p. Czekański), jak również i chóry trzymały się świetnie. Muzyka amatorska również pod kierunkiem prof. Koniora, bardzo dobra. Nic więc dziwnego, że sala „Sokoła" wypełniła się po brzegi publicznością i w niedzielę w południe powtórzono sztukę, również przy wysprzedanej widowni, po cenach zniżonych dla ludu okolicznego. Gorącymi oklaskami dziękowano prof. Koniorowi za trud i pracę, dodając mu zarazem zachęty, by w pracy nie ustawał i nadal.

W niedzielę dnia 4 maja miał się odbyć pochód i uroczyste msze polowe na rynku. Niestety, z powodu deszczu i zimna pochód odpadł, a odbyło się tylko uroczyste nabożeństwo w kościele, przy udziale przedstawicieli wszystkich władz i sfer ludności. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. Piotrowski. Podczas nabożeństwa urządzono składkę na cele T. S. L. Również przez cały dzień uproszone panie i młodzież szkolna zbierały na ten sam cel datki po ulicach miasta.

**Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.**